

Życie Warszawy

WARSZAWA

DZ. Nr 266 14-11-2001

KULTURA

TEATR. „Bambini di Praga” we Współczesnym

Magia czystych obrazów

„Piękno Pana Boga nie obraża. Wręcz przeciwnie” — mówi Wiktor. I oglądając najnowszy spektakl Agnieszki Glińskiej trudno się od tej prostej myśli uwolnić. A im dłużej człowiek przypatruje się jasnym, pogodnym postaciom, tym bliżej mu do nich.

IZA NATASZA CZAPSKA

Przedstawienie „Bambini di Praga” przesycane jest Hrabalowskim światłem. Jasne, czyste obrazy, prostolinijne dusze i umysły, subtelny humor, niezdarnie skrywana tkliwość. Cała proza Hrabala jest taka i trzeba umieć patrzeć na świat jego oczami, by to samo przekazać dalej.

Agnieszka Glińska widocznie to potrafi. Przed realizacją najnowszej premiery wybrała się wraz z aktorami do Pragi, by nasycić się tamtejszym klimatem, przesiąknąć wiatrem od Węławy, poznać smak kufłowego piwa w Hrabalowskich knajpach, pogapić się na ludzi. Dzięki temu praski ludek z jej spektaklu jest autentyczny i swojski. Taki, jaki znamy dzięki Hrabalowi, Formanowi czy Czapkowi z jego słynnym Szwajkiem (niektóre opowiadane tu krwawe przypowieści są jakby od niego zasłyszane).

To se ne wrati...

Doskonale wypada w spektaklu cały barwny ensambel — drobne cwaniaczki, tłuste żony, podejrzani artyści, przydrożne dziewczyny... Gdzie oni są? Z tym specyficznym ulicznym wdziękiem, własnym spojrzeniem na świat, osobliwymi pomysłami na życie. Przecież byli także na polskich drogach, w podbudapeszteńskich gospodach, w czeskich knajpach. A teraz tylko w książkach Hrabala, czarno-białych filmach Formana, na scenie Współczesnego? Takie



Przedstawienie „Bambini di Praga” przesycane jest Hrabalowskim światłem

właśnie wrażenie ma się patrzeć na dziewczynkę sprzedającą sztuczne nenufary (Agnieszka Suchora), na zagłuszającego smród graniem na katarzynie i wątlm śpiewem Ogrodnika (Bronisław Pawlik), na zalotnie czkającą Nadzie (Monika Kwiatkowska), na rozbijającą krwistymi jak stek historyjkami Rzeźnikową (Marta Lipińska). Wszyscy — naciągacze, panny o złamanym sercach, ułomni tancerze, żyją w jakimś pogodnym uniesieniu. W nieświadomym zachwycie, w bezmyślnej radości istnienia. Jednakowo kochają, oszukują, piją piwo i zjadają kiełbaski.

Ogrodnik w tańcu

Grając jedną z postaci korowodu tym bardziej trzeba być wyrazistym. I każda rola w tym spektaklu jest odpowiednio mocno zaznaczona, choć czasem wypełnia zaledwie jeden epi-

zod. Tak jest choćby ze znakomitym Janem Pęczkiem grającym ogarniętego furia Fryzjera. Bardzo subtelnie zarysowany jest romans Urszuli i lokalnego amanta Wiktora (Andrzej Zieliński), dźwigającego za nią plecak sztucznych nenufarów. Wzruszający jest zapamiętały w samotnym tańcu Ogrodnik na kursie tanecznym „dla starszych i zaawansowanych”, gdzie panowie z braku partnerek łączą się w pary. I jeszcze Dozorca Bloudek, domorośły psychiatra (Janusz Michalowski), i przewodnik tego całego stada, Kierownik (Krzysztof Kowalewski), i pogromca szczurów, Drogista (Marek Bargiełowski).

Dzień z życia komiwojażera

Na „Bambini di Praga” składa się łańcuszek epizodów z włóczęgi prowincjonalnych naciągaczy pod szyldem zakładu ubezpieczeniowego

„Spokojna Starość”. Co zabawne, nie mają większego problemu z wyludzeniem od ludzi pieniędzy w zamian za nadzieję pogodnej przyszłości.

Miesza się na ich drodze groza z miłością, jak to w życiu. A wszystko okraszone specyficznym czeskim humorem.

Pracowity dzień naciągacza wieńczy zabawa w księżycową jasną noc. I nic nie zmąci zachwyty jej czarem. Nawet dramatyczny zwrot wydarzeń nie przeszkodzi w oniemiałym podziwie słuchać śpiewu oszalałej z miłości kobiety (przejmujące „pięć minut” Oleny Leonenko, autorki muzyki do spektaklu). To piękne zakończenie przedstawienia.

A jak to z pięknem jest, to my już wiemy od Hrabala. □

Bohumil Hrabal „Bambini di Praga”
reż. Agnieszka Glińska
Teatr Współczesny, premiera 9 listopada